Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 1 STYCZEŃ Rok 1914

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50

Numer pojedynczy Kor. 1·50

Ogłoszenia: cała strona 30, ½ str. 15, ⅓ str. 10, ¼ str. 7·50, ⅙ str. 5 Mrk

Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Obraz epoki paleolitycznej na obszarze ziem dawnej Polski.

Pod powyższym tytułem przedstawiłem na posiedzeniu Komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności dnia 29 maja 1913 r. referat, który poniżej w streszczeniu podaję, zaznaczając na wstępie, że dziś jeszcze syntetyczne opracowanie epok przedhistorycznych w naszym kraju nastręcza niezmiernie wielkie trudności z powodu, że potrzebne przygotowawcze badania archeologiczne są bardzo niedostateczne, a odnośnie do epoki paleolitycznej także dla braku wybitniejszych prąc przyrodniczych, któreby mogły zadowalająco rozjaśnić stronę geologiczną i paleontologiczną naszego dyluwium. Zapatrywania na okresy lodowe i międzylodowe polskich i rosyjskich przyrodników, a raczej tylko najmłodszej grupy tychże, różnią się znacznie od poglądów większości uczonych środkowej, zachodniej i północnej Europy i nie znaleziono zadowalającej formuły pogodzenia tych zapatrywań. Wychodząc z założenia, że obszary Niemiec, Czech i Polski, jako geologicznie stosunkowo bliskie siebie, musiały ulegać podobnym przeobrażeniom geologicznym, przyjąłem dla ziem polskich i dla ocenienia zjawisk epoki paleolitycznej na nich taką samą liczbę okresów lodowych i międzylodowych, jaką uznają archeologowie środkowej Europy, to jest cztery okresy lodowe, trzy międzylodowe i jeden polodowy.

Przechodząc do właściwej treści pracy o paleolicie w Polsce, podnieść muszę, że wszystkie dotychczas znane ślady i wykopaliska ar-

cheologiczne z epoki paleolitycznej na ziemiach polskich odkryte zostały wyłącznie tylko na południowym, względnie cieplejszym pasie kraju, który rozciąga się od granic Śląska przez ziemię krakowską i lubelską aż do Dniepru, w okolicy Kijowa.

Najstarsze ślady pobytu człowieka paleolitycznego w Polsce, znalezione w dwu jaskiniach ziemi krakowskiej, sięgają starszej połowy paleolitu, mianowicie okresu tak zwanego musteryjskiego, którego trwanie przypada na czas czwartego, czyli ostatniego geologicznego okresu lodowego. Wykopaliska z jednej z tych jaskin, zwanej „Okiennik“ we wsi Skarzycach koło Zawiercia w powiecie będzińskim, są stosunkowo starsze, pochodzą bowiem z samego początku okresu musteryjskiego lub z czasu przejścia od okresu t. zw. aszelskiego, natomiast wykopaliska z drugiej jaskini t. zw. „Nad-Galoską“ w Piekarach, naprzeciw Tyńca, pochodzą już z połowy okresu musteryjskiego. Ten najpierwszy mieszkaniec naszej ziemi przywędrował jako myśliwiec prawdopodobnie od strony Moraw i z powodu zimna mieszkał tylko w jaskiniach. Narzędzi używał wyłącznie krzemiennych, z grubsza obrobionych, w formie t. zw. „tłuka pięściowego“ (coup de poing) i innych. Krajobraz ówczesny stanowiła tundra, wśród której żyła bogata fauna, która dziś już w znacznej części wyginęła; była ona złożona ze zwierząt t. zw. arktycznych i z alpejskich (do najbardziej charakterystycznych i najokazalszych gatunków należały: mamut, nosorożec włochaty, niedźwiedź jaskiniowy, ren i różne gatunki kopalnych wołów).

O wiele liczniejsze ślady paleolitycznego człowieka mamy z późniejszych okresów archeologicznych, wypełniających młodszą połowę paleolitu, która przypada na geologiczną epokę. t. zw. polodową. Wobec łagodniejszego klimatu tego czasu ówczesny myśliwiec zakładał swe stacye nietylko w jaskiniach, ale także na otwartem powietrzu, gdzie chętnie przebywał, zwłaszcza w lecie wśród stepu, który był cechą charakterystyczną ówczesnego krajobrazu. Fauna, na którą człowiek ten polował, składała się ze zwierząt, które żyły w poprzednim okresie, oraz z gatunków, właściwych stepom (t. j. dzikie konie, suhaki itd.).

Zabytki z okresu aurignacieńskiego, najstarszego w okresie polodowym, odkryte zostały w jaskiniach t. zw. „Mamutowej“ i „Ciemnej“ w dolinie ojcowskiej oraz w jaskini „Nad-Galoską“ w Piekarach, naprzeciw Tyńca, a nadto w stacyach myśliwskich, założonych na otwartem powietrzu na Górze Bronisławy koło Kopca Kościuszki pod Krakowem i we wsi Jaksicach nad Wisłą w powiecie miechowskim. Do aurignacieńskiego okresu należy prawdopodobnie również stacya łowców mamutowych, odkryta w listopadzie b. r. (jak doniosły dzienniki) pod Glinianami w Galicyi wschodniej.

Narzędzia człowieka w młodszej połowie paleolitu, t. j. począwszy od okresu aurignacieńskiego, uległy w kraju naszym, podobnie jak w innych stronach Europy, znacznym odmianom. Przedewszystkiem narzędziom krzemiennym dawano przeważnie mniejsze rozmiary niż poprzednio, a nadto zaczęto wyrabiać przybory (t. j. narzędzia i broń) już także z kości i rogu, co zwłaszcza, począwszy od okresu solutreń-

skiego, rozwinęło się tak bardzo, że już w okresie magdaleńskim narzędzia rogowe i kościane zyskały liczebną przewagę.

Zabytki okresu solutreńskiego, drugiego z rzędu w młodszej połowie paleolitu, odkryte zostały we wspomnianej jaskini „Mamutowej“ koło Ojcowa i w stacyach myśliwskich na otwartem powietrzu w Puławach nad Wisłą, jakoteż w Kijowie. W tym czasie pojawia się u paleolitycznego mieszkańca naszych ziem pierwsza chęć zdobienia i pierwsze próby artystyczne. Świadczy o tem rysunek podobny do ryby na ułamku żebra rena w jaskini Mamutowej koło Ojcowa oraz skomplikowane rysunki na kawałkach kłów mamuta, znalezione w Kijowie. Stacya łowców mamutowych, odkryta w Puławach, jest osobliwa przez to, że tam znalazły się najstarsze u nas t. zw. mikrolity, t. j. miniaturowe wyroby krzemienne.

Wreszcie w końcowym t. zw. magdaleńskim okresie młodszej połowy paleolitu czyli epoki polodowej nastąpiło wyjątkowo znowu znaczne obniżenie temperatury, a w związku z tem także obfite rozmnożenie się typowej fauny arktycznej, zwłaszcza mamutów i renów, podczas gdy krajobraz stepowy przekształcał się coraz bardziej w las nowożytny. Człowiek w okresie magdaleńskim przebywał przeważnie w jaskiniach z powodu znacznego obniżenia się temperatury i tam też jedynie dochowały się zabytki z tego czasu. Odkryto je w wąwozie ojcowskim w jaskiniach: Maszyckiej, Jerzmanowskiej i t. zw. Koziarni. Większość stanowią tu wyroby z kości i rogu w formie grotów do oszczepów, dłutek i łopatek, niektóre pokryte ornamentami rytymi lub rzeźbionymi (przedstawiającymi między innemi także kroczące czworonożne zwierzęta stylizowane; wyroby te są analogiczne do podobnych zabytków z epoki magdaleńskiej, znalezionych na Morawach, w Niemczech i we Francyi. W jaskini Maszyckiej dochował się nadto charakterystyczny dla okresu magdaleńskiego (choć jeszcze niedostatecznie wyjaśniony) przyrząd, wykonany z rogu rena, t. zw. „baton de commandement“ uważany przez niektórych archeologów. n. p. przez p. S. Reinacha, za laskę obrzędową.

Pod koniec okresu magdaleńskiego, na schyłku epoki paleolitu i dyluwium, zaczął się klimat w naszym kraju znowu ocieplać, a obszary leśne zyskiwały coraz bardziej stanowczą przewagę. Równocześnie także arktyczna fauna dyluwialna, jak niedźwiedź jaskiniowy i mamut, zaczęła zupełnie wymierać lub też stawała się coraz rzadsza (jak n. p. ren, bizon i t. p.), ustępując ostatecznie miejsca faunie aluwialnej.

Włodzimierz Demetrykiewicz.

Spór księcia Albrechta z Polską o monetę.

(Ciąg dalszy).

Na sejmiku malborskim z św. Stanisława 1540 r. poseł królewski, Paweł Pułtowski, w energicznych słowach skreślił zdecydowane stanowisko króla i stanów polskich w sprawie czynności mennic miejskich, poparty zaś przez senatorów, uzyskał tyle, że Gdańszczanie po burzliwych naradach zdecydowali się razem z Elblągiem złożyć młot do dnia 29 września, z zastrzeżeniem nienaruszalności swych przywilejów [1]). Po raz drugi przeto odniósł król nad miastami pruskiemi zwycięstwo.

Obecnie pozostała Zygmuntowi I do przeprowadzenia druga część akcyi, daleko od pierwszej trudniejsza, mianowicie zmuszenie księcia do zamknięcia mennicy królewieckiej w myśl postulatów stanów Korony i Prus królewskich. Zadanie było o tyle cięższe, że w Prusach książęcych król nie mógł uzyskać poparcia w żadnym czynniku, przeciwnie miał przeciw sobie opinię i wolę ogółu ludności, solidaryzującej się ze stanowiskiem księcia, jako stróża i obrońcy odrębności Prus książęcych. Trzeba było przeto stoczyć walkę zaciętą i dłuższą.

Już z końcem maja lub początkiem czerwca r. 1540, a więc zaraz po uchwale sejmiku malborskiego, król w legacyi doniósł Albrechtowi o pomyślnym wyniku swych pertraktacyi z miastami pruskiemi, wspomniał o skargach na monetę księcia i zażądał zamknięcia mennicy, w razie oporu stawiał w horoskopie zakaz używania jego monety na terytorium Prus królewskich i Korony [2]). Po sejmiku zaś grudziądzkim z św. Michała, po otrzymaniu wiadomości o faktycznem złożeniu młota przez Gdańszczan i Elblążan, wysłał z Wilna z dnia 17 listopada tegoż roku do Albrechta list, w którym szerzej swoje żądania motywuje: „Nam cum idem Illustritas Vestra nummorum genus cudat, eodem signo, eodem etiam ut vocant grano, aequum est, ut eodem etiam, quo nos, quo civitates nostrae tempore desinat, neque meliori conditione esse velit, quam non iam civitates nostrae, sed nos etiam ipsi, qui cum interesse id Regni ditionumque nostrarum videremus, iam pridem nummos cudere desimus“. Zamknięcia mennicy książęcej domagają się zresztą natarczywie tak stany Korony jak Prus królewskich, wskazując na szkody, jakie zrządza moneta książęca, zaś miasta pruskie skarżą się, że złożenie przez nie młota żadnego za sobą nie pociągnęło skutku, gdyż książę przy pomocy tych mincarzy, którzy po zamknięciu mennic miejskich przeszli w jego służbę, wypuszcza tyle monety, ile bił poprzednio razem z miastami Prus królewskich [3]).

Rzeczywiście rozgoryczenie na księcia w Polsce coraz bardziej rosło, sądzono bowiem, że przez zamknięcie wszystkich mennic stwo-

---

[1]) Lengnich, 1. 209/13. Doc. I, nr. 87.
[2]) Rkp. muz. Czart. 278, nr. 175, str. 425
[3]) Rkp. muz. Czart. 278, nr. 167, str. 402/4; Rkp. 281, nr. 96, str. 226/7.

rzono dla Albrechta idealne warunki, że pozwolono mu na zmonopolizowanie regalu menniczego i ciągnięcie zeń wobec braku współzawodników bajecznych wprost zysków. Szerzyły się też w Polsce opowiadania fantastyczne o rozmiarach spekulacyi menniczej księcia pruskiego. Donosi o nich królowi Piotr Kmita w liście z początku r. 1542. Według wiadomości, przez niego otrzymanych, miał książę Albrecht zatrudniać w swej mennicy z 200 mincerzy, wybitą zaś przez nich monetę wysyłać do Polski, z wielkim swym zyskiem, a szkodą króla i jego poddanych [1]). Domagano się coraz gwałtowniej powściągnięcia zuchwałości księcia i położenia tamy napływowi jego monety. Kmita w cytowanych listach żądał, „ut moneta (Ducis) prohibeatur gravissimis edictis“, prosił również króla, by wydał mieszczanom krakowskim zakaz dostarczania srebra do mennicy książęcej. Do użycia choćby środków najsurowszych parło ze względów politycznych stronnictwo, grupujące się około Bony, zaciekłej antagonistki księcia Albrechta.

Stanowisko stanów koronnych wobec sprawy mennicy książęcej ujmuje jasno list wojewody krakowskiego do Albrechta z r. 1542, pisany jako odpowiedź na zabiegi księcia „o swobodne bicie monety“, z okazyi rozpraw sejmowych nad monetą pruską. Donosi w nim księciu, że w dyskusyi zgodzono się na punkcie szkodliwości nadmiaru monety srebrnej. Kiedy bowiem zastanawiano się nad wartością wszystkich rzeczy, towarów i złota, stwierdzono, że za ich pamięci za 1 czerwony złoty płacono 28 groszy. Obecnie zaś cena dukata podskoczyła na 48 groszy, obawiać się zaś należy, by przy dalszej emisyi monety srebrnej nie podniosła się do 60. Nikt nie jest tak głupi, by nie wiedział, że w nadmiarze monety trzeba szukać przyczyny zwyżki cen, tak dotkliwie dającej się odczuć zarówno przy poborze czynszów, jak wydawaniu pieniędzy. Stosunki na polskim rynku pieniężnym ułożyły się w ten sposób, że na tysiąc florenów przypada 50 do 60 złotych w polskiej monecie, fluktuacya zaś ceny przyprawia posiadaczy pieniądza pruskiego o poważne straty, albowiem „si quis novem millia florenorum istius Prusicae habet monetae, falso se habere putabit tot habere millia, nam reducta moneta ad verum pondus argenti octo millia discet se suo periculo habere“. Radzi księciu nie opierać się, ale dostosować do wymagań króla, dyktowanych nie chęcią gwałcenia czyichś przywilejów, ale względem na dobro ogółu [2]).

Jak widzimy, w trudnych bardzo warunkach przychodziło walczyć Albrechtowi, miał bowiem przeciw sobie zjednoczoną falangę szlachty i miast w Prusiech królewskich. Metoda obrony, jakiej się chwycił, była nużąco jednostajna, chociaż — trzeba przyznać — bardzo konsekwentna. Stale wysuwał swe przywileje, żądania zamknięcia mennicy uważał i mianował jako bezprawne i niczem nieuzasadnione, decyzyę królewską starał się możliwie najdłużej odwlec, posługując się rozmaitemi zastrzeżeniami, jak n. p. koniecznością porozumienia się ze sta-

[1]) Rkp. 280, nr. 41, str. 70/71; tamże nr. 20, str. 32 (do królowej Bony).
[2]) Rkp. muz. Czart. 280, nr. 21.

nami księstwa. Poparcie w swym oporze znalazł w stanach księstwa, stojących na stanowisku bezwzględnego przestrzegania praw i przywilejów [1]). *Michał Grażyński.*

C. d. n.

Zbiory Marcelego Szafrańskiego w Radomiu.

Od lat młodzieńczych, już od czasów szkolnych, zawdzięczając ś. p. ojcu mojemu, który miał kilkadziesiąt monet polskich, poczułem w sobie żyłę zbieracza. „Podług stawu grobla“, jak mówi przysłowie, do którego się ściśle stosowałem. Mając szczupłe fundusze, jako uczniak gimnazyalny, odkładałem grosze i trojaki, gdyż takowe były wówczas w kursie. Na odmiany nie zwracałem uwagi, nie mając pojęcia o odmianach. Szło mi głównie o to, aby egzemplarze były wyraźne. Było zresztą w czem wybierać. Później odważyłem się na 5 i 10 groszówki, których w kursie była moc wielka. Z czasem pozwoliłem sobie kupić coś z większych sztuk srebrnych, które były wogóle rzadkością, gdyż srebra w kursie nie było. Gdy kiedyś pokazałem mojemu ojcu skarb, jaki mi się udało zebrać, dostałem pochwałę i te wszystkie numizmaty, jakie złożył ojciec. Radość moja nie miała granic. Ojciec był zadowolony również i przyrzekł mi pomoc w zbieraniu. Od tego czasu każdy grosz, jakim rozporządzałem, niosłem do Dr. Rewolińskiego, aby coś nabyć do ubogiego mojego zbiorku. W miarę możności, a często na kredyt kupowałem ciągle, rozumie się tanie rzeczy, aby mieć egzemplarzy bardzo dużo. Imponowało mi bardzo, że jestem właścicielem zbioru, liczącego z górą 300 sztuk. Były to monety z różnych epok, lecz przeważnie polskie. Działo się to w 1880 r. W tym roku finanse moje grubo się zwiększyły i już mogłem wydawać rocznie po kilkaset rubli. Kupowałem już sztuki większe: talary, a nawet złoto i zdobyłem się na Zagórskiego, który oczy mi otworzył. Zacząłem już zwracać uwagę na odmiany, a jednocześnie pozbyłem się monet obcych i wszystkich Piastowskich i Jagiellońskich, w zamian czego nabyłem inne numizmaty. Zdarzyło mi się kupić za 700 rubli wykopalisko z epoki Jana Kazimierza, składające się z boratynek, szóstaków, tynfów, ortów, kilku talarów i złotych sztuk: 2 dukatówek koronnych i dukatów toruńskich i gdańskich z różnych lat. Wykopalisko w zapale przepłaciłem, straciwszy na tem dużo rubli. Nabywałem już monety, poczynając od Zygmunta Starego, nietylko od Dr. Rewolińskiego, lecz już w Warszawie od ś. p. Wolanowskiego i Kostrzębskiego, a również od pp. Wittiga, Bolcewicza, Bisiera i w. i., a także od handlarzy, sprowadzałem z za-

---

[1]) Rkp. muz. Czart. 278, nr. 176, str. 425/7 z r. 1540 p. t. Responsum ducis Prussiae de cudenda moneta. — Rkp. 279, nr. 2, str. 5 z 7 stycznia 1541 r. — Tamże, nr. 5, str. 27/8 z 20 stycznia 1541 r.

granicy i z Redakcyi *Wiadomości num.-arch.* Po wycofaniu z kraju miedzi, piątek i dziesiątek, zawdzięczając stosunkom, dostawałem codziennie do przejrzenia i wybrania potrzebnych mi rzeczy woreczki wycofanych miedziaków i bilonu na 30 rubli. Z powodu zaś puszczenia w kurs srebra, dawne monety srebrne wyszły z ukrycia i napływając do kas państwowych, przechodziły przez moją cenzurę.

Zawdzięczając tym okolicznościom, a również wycieczkom do dziadów na odpustach i pod kościołami, doszedłem do posiadania zbioru, liczącego dziś z górą 5000 sztuk. Zbieram najdrobniejsze odmiany. Zbiór ułożony w porządku chronologicznym w szufladkach, których jest 42. Szuflady te, wyklejone suknem zielonem i amarantowem, mieszczą się w sztucznie zamykanej szafie. W zbiorze moim, jak w każdym innym, są rzeczy pospolite i mniej pospolite, są rzeczy rzadkie, ale białych kruków niema. Monety spisane mam w specyalnym grubym kajecie o 450 stronicach. Jest to właściwie mówiąc rękopis, w którym posiłkując się różnemi dziełami i katalogami, opisałem historyę każdego z królów naszych, jaką monetę bito i gdzie ją bito, nazwiska dyrektorów i medalierów, znaki mennicze, a w końcu cenę, jaką za dany egzemplarz zapłaciłem.

Mam dużo ładnych rzeczy. Obecnie dokompletowywać monety niezmiernie trudno, raz z powodu drożyzny, a powtóre jest to rzeczą niemożliwą wprost. Skutkiem tego od lat paru kompletuję według możności tylko epokę Sasów, Stanisława Augusta i porozbiorowe. Mam komplet papierów kościuszkowskich i Księstwa Warszawskiego, wszystko inne ze szczerbami.

Ponieważ brakuje mi tylko rzeczy bardzo rzadkich, na które nie mogę sobie pozwolić, przerzuciłem się jednocześnie na archeologię, aby nie ustać w zbieraniu. Nabyłem więc i nabywam obecnie wszystko, co jest polskie lub ma związek z Polską, a również to, co znaleziono na ziemi naszej lub w rzekach naszych. Mam w zbiorku autografy wszystkich królów od Zygmunta Starego do Aleksandra I włącznie, ordery wojskowe „virtuti militari“ 8 odmian, ordery masońskie, zegary, porcelanę, fajans, szkła, wyroby z żelaza, bronzy, kamee, kość słoniową, sygnety, ryngrafy, szkaplerze, wyroby ze srebra, tabakierki, makaty, jedwabie, ubiory, obrazy, sztychy, fajki, bursztyny, broń i różne militaria, pieczęcie, guziki, stare druki, manuskrypty, książki stare, miniatury, akwarele, plany, mapy, rzeźby, sztychy, przedmioty z 1863 r., fotografie i różne, przeróżne rzeczy. Mam wszystkiego po trosze w dwóch pokojach, witrynie i szafkach.

Mam w zbiorku ciekawą rzecz, mianowicie kopię planu poświadczonego przez Kościuszkę, zatytułowanego: „Tabella posterunków Rossyjskich na granicy od wsi Nawozów w guber. Kijowskiej aż do miasteczka Ottaków naprzeciwko Mohylowa w Xięstwie Multańskim, jak w miesiącu Styczniu roku 1792 komendantami różnych generałów Rossyjskich zastąpione są“, u dołu zaś pod tabelką, wyjaśniającą nazwiska komendantów i ich siły zbrojnej napisane: „Tabella posterunków polskich na granicy, zacząwszy od wsi Lukoidy wyżej Czarnobyla w wo-

jewództwie Kijowskim, aż do wsi Serebryi wyżej Mohylowa w województwie Podolskim, jak w miesiącu Styczniu roku 1792 Komendami Dywizyi Brodowskiej i Kijowskiej zastąpiono".

Jest to praca ręczna, na grubym papierze, szerokości 2 łokcie, długości zaś z górą 4. Oprawiłem to w ramy dębowe i na ramach zawiesiłem pas słucki, aby mniej dochodziło światło, które ujemnie może działać na atrament.

Zbiór fotografii i innych rzeczy, dotyczących 63 r., nabyłem po Reichmanie. Mam 3 kolczugi i kilka skałkówek, pałaszy i skrzynię żelazną, prawdopodobnie pułkową, z niezmiernie ciekawym zamkiem. Posiadam w zbiorze kilka przedmiotów tatarskich, mianowicie halabardę, kindżał, pikę, pałasz i kilka strzał od łuku. Przedmioty niektóre znaleziono w rzece Trupieńcu i Bystrzycy, niektóre zaś w okolicach Lublina w miejscowości „Tatary".

Oprócz mnie w Radomiu mają zbiory: ks. Jan Wiśniewski, który kolekcyonuje wszystko wogóle polskie, przeważnie zaś rzeczy kościelne i religijne. Monet nie zbiera, ma jednak trochę Piastowskich i Jagiellońskich monet i trochę medali i medalików religijnych. Pułkownik Ufniarski zbiera tylko same monety polskie od Zygmunta Starego do zamknięcia mennicy w Warszawie. Są inni również amatorzy, którzy handlują tylko monetami i zbierają numizmaty tylko dla prostego zysku.

Nadmienić mi wypada, że z kilku zegarów, jakie posiadam, są dwa gdańskie, jeden porcelanowy ćmielowski, trzy francuskie Ludwika XIV i XVI i jeden wyrobu Armatysa w Krakowie. Na prawo trzymania i zbierania archeologii mam specyalne pozwolenie władzy.

M. Szafrański.

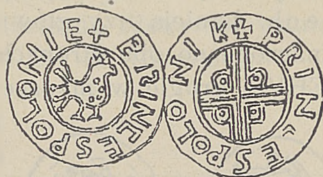
Wyobrażenia monet piastowskich jako źródło historyczne.

(Ciąg dalszy).

Z tego to powodu Krzyżacy w sfałszowanych przez się przywilejach donacyjnych 1226 r. stawiali na jednem z pierwszych miejsc prawo bicia monety i do wykonywania tego prawa bardzo prędko przystąpili. Moneta była nietylko wykładnikiem ich pretensyi, ale również dogodnym precedensem w walce o prawa zwierzchnicze na zajętych terytoryach.

5. Ale nietylko o znanych i wielkich monarchach opowiadają nam te monety. Badając je bliżej, wyczytamy na nich imiona władców, bardzo mało historykom znanych lub też takich, co do których historya nie może jasno stanowiska swego zdeklarować głównie z powodu braku dostatecznych źródeł. Jednem z pierwszych takich zjawisk to sprawa objęcia rządów przez Bolesława Chrobrego, wypędzenia macochy i braci. Te kilka lat bezpośrednich po śmierci Mieszka I,

do których jak się zdaje należy głośna owa darowizna kraju przez Dagome i Odę, nabiera większej plastyki w oświetleniu numizmatycznem. Numizmatyka odnosi bowiem właśnie do tych czasów denary z ciekawym napisem „PRINCES POLONIE“. Princes to oczywiście tylko skrócenie słowa principes, a więc książęta polscy. Ponieważ na monecie nie ma żadnego innego imienia, przeto jasną jest rzeczą, że denary te pochodzą z okresu wspólnych rządów kilku braci, z czasu przed rozpędzeniem ich przez Chrobrego. Najlepszy zatem dowód, że okres taki rzeczywiście istniał (Str. 1, 7), mimo że tylko Ditmar o tem wspomina, a źródła polskie zupełnie tego nie wiedzą.



Denar z czasów współrządów Bolesława Chrobrego z braćmi 992—994.

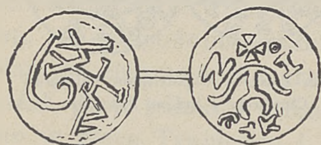
Podobnie albo i więcej ciemną jest sprawa księcia Ottona, syna Bolesława Chrobrego. Wiadomo, że historycy nasi z Lewickim na czele, a tak samo i niezależnie od badań polskich historycy niemieccy i czescy, idąc w tem za Wipponem i Ottonem freisingeńskim, utożsamiali tegoż Ottona z Bezprymem i na jego karb kładli walki i wypędzenie Mieszka II z kraju. Dopiero Balcer w Genealogii Piastów oddzielił Ottona od Bezpryma i pragnął z nich dwie osoby całkiem inne, chociaż także synów Chrobrego, stworzyć. Otóż w tej kwestyi jest rzeczą nadzwyczaj ważną, że numizmatyka nasza posiada dwie monetki imieniem Ottona znaczone. Jedna z nich przypada na czas ogromnie ciekawy w historyi i numizmatyce polsko-czeskiej, bo na okres zawojowania Czech przez Bolesława Chrobrego. W tych trzech latach od r. 1002—1004 wybijała mennica pragska monety z imionami kolejno aż czterech panujących, którzy nad Pragą władali: Bolesława III czeskiego, pojmanego i wywiezionego później do Polski, Władywoja, księcia nie wiadomo czy czeskiego czy polskiego, w każdym razie osadzonego tam z ręki Bolesława Chrobrego, samego Bolesława Chrobrego, wreszcie tego Ottona czy Odona, jak go denary same nazywają. Ponieważ w Czechach nie było wówczas żadnego Ottona, przeto nie może to być nikt inny, jak tylko książę polski, syn Chrobrego, osadzony z jego imienia tak jak poprzednio Władywoj. Kilkadziesiąt lat starsza jest znowu inna monetka z imieniem OTTO, należąca już do szeregu specyalnie polskich monet, oznaczonych krzyżem i napisem CRUX VERA po obu stronach. W całym tym szeregu najobfitszych chyba monet piastowskich jest ona jedyna imieniem oznaczona, a przypada na czasy znowu bardzo niespokojne, bo na czas panowania Mieszka II. I znowu nie moglibyśmy inaczej zjawiska tego wytłómaczyć, jak tylko przyjmując, że Otto na monetach to ta sama osoba co Bezprym, o którego powstaniu przeciw Mieszkowi II, wypędzeniu tegoż i zawładnięciu całem państwem opowiadają roczniki niemieckie. Monetki te są właśnie śladem jego krótkiego panowania w 1031 i 1032 r. i byłyby niezrozu-



Denar z napisem OTTO z czasów powstania Ottona Bezpryma 1032 r.

miałe, gdybyśmy Bezpryma robili inną osobą i w jego ręce panowanie to kładli.

Jeszcze jedno imię dosyć zagadkowe, a na monetach występujące, należy tu podnieść. Nie jest to już książę, lecz wojewoda Sieciech. Istnieją trzy główne odmiany monetek z jego imieniem: jedne oznaczone po obu stronach krzyżem, mają w otoku wypisane imię ZETEHVS, drugie w miejsce krzyża mają herb Odrowąż, trzecia wreszcie odmiana nosi znak ten Odrowąż po jednej, a monogram po drugiej stronie. Monogram ten odcyfrował Piekosiński jako VLADISLAVS. Ponieważ i wykopaliska i styl tych monet wskazują na koniec XI w., nie ulega przeto wątpliwości, że mamy do czynienia z palatynem Sieciechem, głośnym powiernikiem Władysława Hermana. Gallus pisze o nim jako o surowym rządcy państwa, uciskającym ludność i gromadzącym majątki, jako o potentacie, przed którym drżeli nawet synowie książęcy. Parokrotnie też Gallus z naciskiem podnosi, że Sieciech pragnął odsunąć obu kłócących się synów: Bolesława i Zbigniewa, by samemu usłać sobie drogę do tronu. Jakże więc dobrą illustracyą tego opisu Galla są wymienione monety: pokazują one, że Sieciech nietylko słał sobie drogę do tronu różnemi machinacyami, ale nawet jeszcze za życia niedołężnego Władysława Hermana wykonywał to najwyższe prawo książęce, jakiem jest bicie monety. Okres ten musiał być rzeczywiście rozluźnieniem stosunków zwierzchniczych w kraju, a rola tego możnowładcy prawdziwie nadzwyczajną, jak żadna inna w całym okresie piastowskim. Każdy też przyznać musi, że monety są tu pierwszorzędnem źródłem i że opowiadają rzeczywiście wiele.


Denar palatyna Sieciecha z monogramem Wł. Hermana.

6. Ale również i brak monet jest czasem wiele znaczący. Nikt nie wątpi, że przed Mieszkiem I istnieli Piastowie i panowali nad rozległymi i bogatymi krajami. Brak ich monet jest wskazówką, że nie czuli się na siłach wstąpić w szeregi władców europejskich i równać się z sąsiednimi książętami chrześcijańskimi. Jest też dowodem braku odpowiedniej organizacyi państwowej, której moneta jest w każdym razie pewnego rodzaju wyrazem. To samo da się powiedzieć o różnych książętach zachodnio słowiańskich: lutyckich, obotryckich i pomorskich, którzy mimo przyjęcia chrześcijaństwa nie zostawili żadnych pomników numizmatycznych. Ważniejszem dla nas jest, że nie posiadamy zupełnie monet napisowych Mieszka II i Kazimierza Odnowiciela: brak ich zastępuje ogromna ilość denarów beznapisowych z krzyżem po obu stronach, jakie przez cały wiek XI bardzo obficie były wybijane. Również nie znamy jeszcze monet Mieszka, syna Bolesława Śmiałego, który równocześnie z Władysławem Hermanem miał w Krakowie panować. Później, w wieku XII, władza seniora krakowskiego była tak wielką, że, jak już wspomniałem, książęta dzielnicowi nie odważyli się z własną monetą występować, dlatego nic dziwnego, że denarów n. p. Henryka sandomierskiego, jedynego ze synów Krzywoustego, który na tron

krakowski się nie dostał, nie znamy zupełnie. Natomiast dotychczas jest rzeczą niewytłómaczoną, dlaczego tak niewiele znanych jest dotąd monet takiego Kazimierza Sprawiedliwego. Możliwe, że ziemia kryje je jeszcze w swojem łonie lub że monety jego należą już do beznapisowych brakteatów i dlatego niemożliwych na razie do zdeterminowania.

Dr. M. Gumowski.

C. d. n.

Nieopisane monety i medale.

(Tabl. 1).

Grosz elektora Joachima II z r. 1570, wybity na pamiątkę hołdu. Młodszy syn Alberta Fryderyka, niedołężny i upośledzony na umyśle, z woli ojca zostawał pod opieką margrabi Jerzego Fryderyka, który księstwem pruskiem za swego pupila zarządzał; księstwo to miało wrócić do Korony. bo słabowity Albert Fryderyk nie obiecywał zostawienia po sobie potomstwa. Aby temu przeszkodzić, margrabia Joachim II z linii elektorskiej, przy pomocy cesarza niemieckiego tyle wymógł na królu Zygmuncie Auguście, że w roku 1569 dopuszczony został do lenna w Prusach na przypadek bezpotomnego zejścia księcia Alberta Fryderyka i jako spółlennik przysięgę wierności królowi na sejmie lubelskim przez swoich posłów wykonał. Joachim II obchodził uroczyście w Berlinie one współhołdownictwo i kazał nosić po mieście Berlinie chorągiew przysłaną przez króla polskiego, a nawet z tej okazyi odbyło się nabożeństwo w katedrze miejscowej. Na tęż to pamiątkę hołdu Polsce Joachim II wybił następujące grosze. Dotychczas znany jest grosz z roku 1569 [1]). Tego roku dotychczas znajdują się dwa egzemplarze: jeden jest w Petersburgu, drugi zaś znajduje się w gałce na wieży kościoła św. Mikołaja w Berlinie. Grosz zaś z r. 1570 nieznany i nieopisany, przed kilkunastu laty nabył do swych zbiorów gabinet królewski w Berlinie. Po jednej stronie napis: MONETA NOVA ELECTOR 7-0 (1570). Tarcza herbowa z berłem i orłem. Po drugiej stronie BRANDEM · DVCIS · PRVSSIE, orzeł z cyfrą SA (Sigismundus Augustus). Dotychczas grosze z r. 1569 uchodziły za rzadkość, wszakże jeszcze rzadszym egzemplarzem, ponieważ unikatem zapewne, jest grosz z r. 1570, wybity na tę samą pamiątkę hołdu wspólnego z księstwem pruskiem.



Witold Kurnatowski.

[1]) Opisany w „Zeitschrift für Münzkunde“ I, p. 367. oraz w dziele K. Stronczyńskiego „Monety“, tom III.

Medal na wzniesienie fundamentów pod kościół św. Opatrzności w Ujazdowie na pamiątkę Konstytucyi trzeciego maja 1791 r. S. g. widok rozpoczętej budowy; na dziedzińcu, robotnicy ciosają kamienie, u góry w otoku napis: HOC FUNDAMENTO TUTA u dołu w odcinku R. S. o. z lewej strony świątynia, z prawej dwóch mężczyzn w czapkach wolności podają sobie dłonie, w otoku napis: AMOR PATRIE DVLCE CONCORDIAE VINCVLVM, w odcinku MDCCLXXXXIII. Medal wielkości 46 mm., bity w cynie, nie opisany w żadnem dziele, znajdował się w zbiorze mego ojca. *Witold Kurnatowski.*



Plakieta ks. Józefa Poniatowskiego przez Karola Lewandowskiego, wyobraża popiersie wprost, w mundurze z szarfą i gwiazdą virtuti militari na piersiach. W górze nad głową dwie gałązki laurowe, oraz dwa wieńce z datami 1813 i 1913. Po bokach głowy 1763 — 1813 | * — † na prawo drobnemi literami WIEDEŃ LEWANDOWSKI. U dołu w odcinku dużemi literami XIAŻE JÓZEF PONIATOWSKI

Plakieta niniejsza, wielkości 128×94 mm., wykonana została dwojakim sposobem, raz jako bita stemplem, a drugi raz jako sztancowana. W pierwszym wypadku przedstawia się zatem jako plakieta pełna, z grubego metalu, w drugim wypadku jako blaszka, po stronie odwrotnej wklęsła. Jest ona bez wątpienia najwięcej artystycznym płodem medalierstwa naszego, jaki z okazyi jubileuszu ks. Józefa się pojawił.

Medal Aleksandra margr. Wielopolskiego, wybity w 50 rocznicę jego pracy społeczno-politycznej w Królestwie Polskiem. Wykonał prof. Czesław Makowski w Warszawie.

S. g. Popiersie Wielopolskiego zwrócone profilem w prawo, na przecięciu prawego ramienia napis angielskim charakterem *C. Makowski 1913.* W otoku napis: ALEKSANDER . MARGRABIA . WIELOPOLSKI . 1803 . 1877 S. o.: W kwadratowej ramie napis w sześciu wierszach: . 1862 . NIE W LUDZKIEJ MOCY . | . ZNIEWOLIĆ ZWYCIĘSTWO | GODZIEN JEST CHWAŁY . | . KTO NA NIE ZASŁUŻYŁ | . 1912 .

Medal ten, o średnicy 50 mm., wybity został przy udziale maszyny redukcyjnej w zakładzie artystyczno-grawerskim Józefa Chylińskiego w Warszawie. Wybito sztuk 250 w złocie, srebrze i bronzie.

Z pracowni prof. Makowskiego wyszła również plakieta (270 mm. wys.) Wielopolskiego, która była modelem dla wyżej opisanego medalu.

W zmarszczonej a skupionej w sobie fizyonomii Wielopolskiego, malującej silną wolę i stanowczość niezapomnianego działacza społecznego i państwowego, prof. Makowski dał doskonały obraz męża, który, gdy go proszono o pozowanie do rzeźby, sam o sobie powiedział: „Wodzom, którzy przegrali batalię, pomników się nie stawia“. W tym spokoju, jakby w skupieniu duchowem własnych czynów i myśli, daleko sięgających, choć nieziszczonych ideałów, odmalował Makowski całą martyrologię wielkiego bądź co bądź męża stanu, który nie znalazł w ówczesnem społeczeństwie polskiem przyjaciół i zrozumienia. Tak uplastycznioną fizyonomię Wielopolskiego, odznaczającą się nadto wielkiem podobieństwem rysów, przedstawia nam prof. Makowski w medalu, który będzie może jedynem przypomnieniem o 50 rocznicy działalności Wielopolskiego.

Aleksander margrabia Wielopolski urodził się 13 marca 1803 r. W r. 1830 obrany został posłem na sejm, w r. 1861 mianowany dyrektorem Komisyi rządowej, a w 1862—63 naczelnikiem rządu cywilnego w Królestwie Polskiem. Dziełem najdonioślejszem Wielopolskiego było założenie Szkoły Głównej z rektorem Mianowskim na czele; chociaż żywot tej uczelni był bardzo krótki, wyszło z niej jednak bardzo wielu ludzi wysokiej wartości społecznej i naukowej. Dnia 12 września 1863 r. Wielopolski ustąpił z zajętego stanowiska i wyjechał do Drezna, gdzie życie zakończył 30 grudnia 1877 r. Pozostawił kilka prac ogłoszonych drukiem w języku polskim, francuskim i rosyjskim.

Stanisław Kosieradzki.

KRONIKA.

Zebranie dnia 27 listopada 1913. P. Michał Grażyński wygłosił odczyt p. t. „Unia monetarna Korony i Litwy“. W ogólnym wstępie przedstawił poglądy uczonych rosyjskich i polskich na wartość unii ze względu na jej polityczne konsekwencye, zaznaczył metodę, która winna nam służyć przy rozstrząsaniu tego niezmiernie ciekawego problemu, oraz scharakteryzował znaczenie unii monetarnej i starań o nią w obrębie pracy około całej unii. Po tych wstępnych uwagach, stanowiących tło, skreślił przebieg wszystkich usiłowań i prób usunięcia różnicy w stopach mennniczych Korony i Litwy, a przez to sprzęgnięcia dwóch odrębnych terytoryów w jednolitą jednostkę obiegową. Do unii monetarnej pchały dwa momenty: 1. ekonomiczny, łączący się z niedogodnościami przy wymianie, 2. polityczny, mieszczący się w ramach ogólnej dążności Polski do usunięcia wszelkiego rozdziału i separatyzmu. Pierwiastkami czynnymi w kierunku unii był król i szlachta koronna, czynnik oporu stanowili Litwini. Myśl ścisłej unii monetarnej, ujętą w formę postanowienia, znachodzimy naj-

pierw w układzie z sejmu piotrkowskiego z r. 1501; upadłą z powodu niezatwierdzenia ze strony sejmu litewskiego, wznawia Zygmunt I w r. 1508 i 1510 bez żadnego jednak powodzenia. Trudności zatem, wynikające z różnicy stopy, starano się usunąć na drodze taryfowania monet, czasem razem z przyznaniem monecie litewskiej w Koronie, a polskiej na Litwie prawa waluty. Nadawanie jednej i drugiej monecie pełnych praw obiegowych było doskonałem przygotowaniem gruntu pod ściślejsze zespolenie, przyzwyczajało bowiem Litwina do używania polskiej monety na równi ze swoją. Jeszcze ważniejszym krokiem na tej drodze było wprowadzenie na Litwę za inicyatywą Zygmunta I w r. 1545 monety na stopę polską, które, zdaje się, miało wprost na oku faktyczne usunięcie z obiegu monety na stopę litewską. Zaniechanie wypuszczania monety na stopę polską w r. 1549 uznać należy za cofnięcie się wstecz, za chwilową rezygnacyę z szybszych kroków, które na nowo podjęto w chwili, kiedy kwestya ścisłej unii stanęła na porządku dziennym. Co do unii monetarnej wyraźne postanowienia zapadły na sejmie warszawskim z r. 1564, które jednakowoż mogły wejść w życie dopiero w r. 1566, po wydaniu statutu drugiej redakcyi, niwelującego uprawnienia mennicze monarchy w Litwie do poziomu tych, jakie posiadał w Koronie. W r. 1566 pojawiają się na Litwie znowu grosze na stopę polską, zaprzestaje się natomiast bicia monety na stopę litewską. Formalnie i ostatecznie rozstrzyga kwestyę unii monetarnej akt unii z r. 1569, chociaż — należy to zaznaczyć — moneta litewska kursowała prawnie aż po r. 1572, faktycznie zaś aż do czasów Stefana Batorego.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła, Dr. Gumowski wskazał na przyczyny, dla których Litwa przed Aleksandrem nie biła swej monety, na wpływy północnych krain ruskich na sposób liczenia na Litwie, wreszcie zaznaczył konieczność wyświetlenia powodu różnicy stop menniczych w Koronie i Wielkiem Księstwie.

W drugiej części posiedzenia przedstawił Dr. Gumowski w szerszym wywodzie polemikę, jaka się toczy w różnych pismach krajowych pomiędzy Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Przemyślu z jednej, a p. Bohdanem Januszem z drugiej strony. Jak wiadomo, znane ze swojej gorliwości i skrzętności Towarzystwo przemyskie, którego duszą jest członek naszego Towarzystwa, p. Kazimierz Osiński, zebrało w krótkim przeciągu czasu wcale sporo zabytków muzealnych, stworzyło własne muzeum i wydało kilka własnych, cennych i ciekawych publikacyi. Przeglądając sprawozdania dyrekcyi, spotyka się wśród zabytków, jak zresztą wszędzie gdzieindziej, rozmaite drobne przedmioty, które z Polską, a specyalnie z Przemyślem nie zawsze mają coś do czynienia. O to właśnie napadł w kilku artykułach p. Janusz na wymienione Towarzystwo, zarzucając mu zupełnie niesłusznie nieudolność i nieumiejętność w kierowaniu muzeum, brak fachowych sił i brak planu organizacyjnego itd. Zebrani na posiedzeniu jednomyślnie oświadczyli się za Towarzystwem przemyskiem, uważając napaść i zarzuty jemu stawiane za nieuzasadnione, a równocześnie uchwalono wysłać list do p. Kazimierza Osińskiego z wezwaniem i zachętą do wytrwania w pracy i do niezrażania się żadnemi przeciwnościami.

Zebranie dnia 6 grudnia. P. Dr. Roman Grodecki odczytał pięknie opracowany referat p. t. „Mincerze we wcześniejszem średniowieczu polskiem“. Na podstawie współczesnych dokumentów przedstawił rolę, jaką grali wówczas mincerze nietylko jako urzędnicy menniczy księcia, ale także jako różnego rodzaju urzędnicy finansowi i skarbowi. Referent oparł swoje badania

w pierwszym rzędzie na dokumentach trzebnickich, oraz na rozlicznych wzmiankach w ówczesnych dokumentach. Rozprawa p. Grodeckiego zostanie w najbliższym czasie wydrukowaną w *Wiadomościach.* W dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy zgromadzeni, między innymi Dr. Gumowski. który wskazał na swój artykuł w tej sprawie, drukowany w *Wiadomościach* nr. 8 z r. 1909 oraz zwrócił uwagę na konieczność dokładnego określenia czasu, w którym mincerze wymienione właśnie funkcye spełniali.

Zebranie dnia 13 grudnia było połączone z referatem X. Dr. Tadeusza Kruszyńskiego p. t. „Powstanie i początek koron królewskich“. Prelegent postawił sobie za zadanie wyświetlenie genezy korony królewskiej w średniowieczu. kiedy typ takiej korony się ustalił. Powstała ona z przepaski, służącej do podtrzymywania włosów, a mającej niekiedy to samo znaczenie. co wieniec, dawany zwycięzcy. Ten znak wprowadzili chrześcijanie do swej symboliki. Na malowidłach. zdobiących katakomby, spotyka się często wyobrażenie Chrystusa, dającego męczennikowi taki wieniec lub opaskę. Na dziełach sztuki malarskiej pierwszych wieków chrześcijaństwa obserwować można ewolucyę, którą ta opaska (*corona*) przechodziła. Mozaika w Parenzo. pochodząca z V w. po Chr., wyobraża Matkę Boską, a nad nią ręka Boża trzyma koronę w kształcie płaskiej opaski, ozdobionej drogimi kamieniami. Ten typ jest w owych czasach powszechnym: św. Agnieszka w bazylice na via Nomentana ma taką koronę z perłami, zwieszającemi się po jej bokach, podobne widać na mozaikach w kościele św. Piotra i św. Sebastyana. Tego rodzaju korona zdobi skronie cesarza Justyniana na znanej z licznych reprodukcyi mozaice w kościele św. Witalisa w Rawennie. przedstawiającej Justyniana z dworem. Korona cesarska ma tu kształt płaskiej opaski, po bokach której zwieszają się sznury pereł. Z czasem, oprócz sznurów pereł, zaczęto dodawać u góry dla ozdoby listki i ten typ spotyka się jeszcze w XI i XII wieku; z niego wytworzył się ostatecznie powszechnie dziś znany typ korony królewskiej, jak np. u nas korona kazimierzowska.

Podobny kształt, jak korona królewska (*corona* albo *regnum*), mają t. zw. korony wotywne i świeczniki koronowe. Wśród średniowiecznych wotów poważne miejsce zajmują korony, składane w ofierze na znak, że Chrystus jest panem świata. Są to również płaskie opaski, wykonane najczęściej ze złota i ozdobione klejnotami. Istnieje przypuszczenie, że słynna korona lombardzka jest właśnie taką koroną wotywną. Drugi rodzaj, świeczniki koronowe, są to płaskie obręcze, nieraz o znacznej średnicy, opatrzone na obwodzie podstawkami, w których umieszczano świece, albo łańcuszkami. służącymi do zawieszania kaganków. Najdawniejszy znajduje się w podziemnym kościele św. Klemensa w Rzymie, a pochodzi z XI wieku. Uzupełnieniem referatu X. Kruszyńskiego były liczne zdjęcia fotograficzne, przedstawiające najważniejsze zabytki, pozostające w związku z tematem odczytu.

W dyskusyi poruszył Dr. Gumowski niektóre bardziej wątpliwe szczegóły. czem skłonił prelegenta do obszerniejszych wyjaśnień, zwrócił nadto uwagę na korony cesarzy rzymskich, jak *corona radiata, corona muralis, navalis* i inne, znane z monet starożytnych. Genezę koron i innych królewskich nakryć głowy przedstawił bardzo szczegółowo w dalszej dyskusyi prof. Bieńkowski, omawiając różne ich fazy, począwszy od czasów staro-egipskich i assyryjskich.

Uzupełnieniem wieczoru było oglądanie przywiezionych przez p. W. Bernsteina z Warszawy przedmiotów. Były to niektóre rzadkie monety, jak ort bydgoski Jana Kazimierza z r. 1650 bez liter mincarskich, a z popiersiem podobnem

jak na odpowiednim trojaku i groszu, oraz kilku innych sztuk, wprawdzie pospolitych, ale bardzo ładnie zachowanych. P. Bernstein przedstawił dalej zebranym 6 łyżek srebrnych, wykopanych w jesieni 1913 r. koło Łęczycy w ogródku pewnego krawca. Są to łyżki renesansowe, przy nasadzie i przy końcu trzonu pięknie modelowane, pochodzące z początku XVII w.; wszystkie znaczone są herbem Rogala, oraz literami TAZ z jednej, a rozmaitymi znakami zodyaku z drugiej strony. Na trzonie każdej z nich wypisane jest jedno z następujących przysłów: *Pry kozdey spravie pomni o slavie, Zwicay z nalogiem skarzy przed Bogiem, U stołu twego pomni na ubogiego, Slawa vrazo bywa nakazona, Dobry pachołku strzes sie zlem spolku, Kola z gory chamui cudzem sie nie sramui.*

Składki na cele Towarzystwa. Na wydawnictwo podręcznika numizmatyki nadesłali w dalszym ciągu: pp. Teofil Tyrakowski 10 K., Marceli Szafrański 2·50 K., Kazimierz Stefański 10 K. Zarazem zamieszczamy niniejszem sprostowanie, że składkę 23 K., ogłoszoną w numerze grudniowym r. z., nadesłał nie p. Leon, lecz Ludwik Frankiewicz.

Od Redakcyi. Z powodu strejku drukarskiego, jaki panował w całej Austryi przez ośm tygodni, t. j. od 20 grudnia 1913 do 16 lutego 1914, doznało nasze wydawnictwo znacznego opóźnienia, a odbije się to także na drukującym się obecnie podręczniku numizmatyki polskiej. Prosimy zatem Czytelników o cierpliwość i wyrozumiałość.

Ceny monet polskich. Na licytacyi zbioru Tołstoja, którą przeprowadziła niedawno firma Adolf Hess Nachf. we Frankfurcie nad Menem, osiągnęły niektóre polskie monety następujące ceny: Oblężenie Zamościa 1813: nr. 2858, 2 złote, 250 mk.; nr. 2864, 6 groszy, 185 mk. Aleksander I: nr. 2865 i 68, trojak i grosz z 1815 r., 365 mk.; nr. 2893, próba 25 zł. w złocie z 1818 r. 1000 mk.; nr. 2898 i 99, 2 złote próby z 1818 r. po 600 mk.; nr. 2902—2904, trojaki, 390 mk. Mikołaj I: nr. 2984, 10 złotych 1827 r. 805 mk.; nr. 3012, 5 groszy 1829 r., 155 mk.; nr. 3060, 10 groszy 1832 r., 125 mk.; nr. 3070, 10 groszy 1833 r., 145 mk.; nr. 3118, 5 groszy 1839 r., 95 mk.; nr. 3128/29, 10 groszy, próba z 1840 r., 195 mk.; nr. 3143—3145, grosz. próba z 1840 r., 500 mk.; nr. 3146, odbicie w srebrze powyższego grosza, 415 mk.; nr. 3149 i 3150, 5 groszy z 1841 r., 265 i 155 mk.; nr. 3154 i 3155, grosz próbny z 1841 r., 245 mk.

Wykopaliska.

Kraków (Wawel). Roboty restauracyjne na Wawelu prowadzone są od dłuższego czasu w szybszem tempie. Przedewszystkiem są to roboty ziemne, oraz roboty murarskie, po których zostaje zwykle wiele gruzu, szutru i ziemi, przeznaczonej na wywóz. Wywożący ten gruz i ziemię zgłosił się w październiku do Muzeum Czapskich, przynosząc ze sobą dwie monetki, w ziemi do wywozu przeznaczonej znalezione. Są to monety miedziane. Jedna, niewątpliwie grecka, ze śladami głowy kobiecej, jest tak zniszczona, że nic więcej powiedzieć się o niej nie da. Druga natomiast jest stosunkowo dobrze zachowana, chociaż znać na niej ślady długiego leżenia w ziemi. Przedstawia z jednej strony głowę cesarską i napis IMPCMAXENTIVSPPAVG, po drugiej zaś stronie wyobraża dwóch młodzieńców z końmi, a więc Kastora i Polluksa, oraz napis MATERNITAS AVGV, w odcinku zaś NOSTT.

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę światłodrukową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.